Rok III | PONIEDZIAŁEK, 20 LUTEGO 1933 r. | Nr. 51

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-98
Sosnowiec Będzińska 12, tel. 6-46
Cieszyn, Głęboka 28. Rybnik Mikołaja Reja 9. Tarn. Góry. Lubliniec

# Ponad głowami przywódców

## musi nastąpić zjednoczenie świata pracy

### Wczorajsze kongresy górn cze

Wczorajszej niedzieli odbył się w Katowicach w sali p. Kubosza w Parku Kościuszki kongres radców załogowych i członków zarządów oddziałów związku górników ZZZ z udziałem zgóra 200 delegatów.

Wydział wykonawczy reprezentował na kongresie poseł Gdula. Z pośród gości przybył między innymi na kongres inspektor pracy Franke z Królewskiej Huty.

Prezes zarządu głównego związku górników poseł Fesser, który przewodniczył zarazem kongresowi, wygłosił referat ogólny, malując podłoże obecnego zatargu w górnictwie i stwierdzając, iż **winę obecnego stanu rzeczy ponoszą kartele węglowe, które swą dziką polityką zanarchizowały rynek krajowy,** napychając kieszenie pośrednikom, uniemożliwiając jednocześnie zwiekszenie wewnętrznej konsumcji węgla przez utrzymywanie wysokiej oficjalnej ceny.

Poseł Fesser stwierdził, że wobec nieudolności, wykazanej przez piastujących kierownicze stanowiska przemysłowców, którzy jakgdyby **celowo uprawiają szkodliwą dla społeczeństwa i państwa, prowadzącą do ruiny warsztatów pracy politykę,** nie czas jest na demagogiczne pogróżki pod adresem baronów węglowych, a przeciwnie, na barkach kongresu leży obmyślenie środków, któreby udaremniły zamach przemysłowców na płace w górnictwie, zapewniając jednocześnie zwiększenie się produkcji i eksportu, koniecznego dla utrzymania równowagi gospodarczej naszego państwa. W końcu swego przemówienia poseł Fesser omówił wysiłki zarządu odnośnie do utworzenia wspólnego frontu robotniczego.

Kolejny mówca poseł Gdula przeprowadził głęboką analizę naszych stosunków gospodarczych, wskazał na **sztuczne obciążenie kosztów produkcji fikcyjnemi długami** i omówił ostatnie prace na terenie Sejmu warszawskiego związane z uniezależnieniem naszego życia gospodarczego od wpływów obcego kapitału i obronę ustawodawstwa socjalnego.

Sekretarz generalny Derejczyk niu swojem podkreślił, że związek górników ZZZ w walce o dotychczasowe warunki płacy i w obronie warsztatów pracy **nie cofnie się przed użyciem najostrzejszych środków.**

Sekrearz generalny Derejczyk w blisko godzinnym referacie zobrazował całokształt polityki baronów węglowych i ich taktykę w stosunku do mas pracujących, **wskazał na rozbicie i błędną linję postępowania niektórych organizacyj zawodowych,** które przez swoje fałszywe pociągnięcia osłabiają obóz robotniczy i stwarzają przychylne dla przemysłowców warunki do realizacji ich planów. W dalszym ciągu swego przemówienia sekretarz Derejczyk uzasadniał szczegółowo przygotowane przez prezydjum rezolucje.

W przepojonej powagą i stojącej na bardzo wysokim stopniu dyskusji wzięło udział 15 mówców, którzy

**wypowiedzieli się ujemnie o taktyce Zespołu Pracy,**

pozostawiając zarządowi głównemu wolną rękę co do akcji porozumiewawczej między związkami w obecnym zatargu.

Kongres udzielił głosu znajdującemu się na sali radcy załogowemu Szymurze, członkowi C. Z. G., który wśród powszechnego aplauzu przemawiał

**gorąco za jednolitą akcją robotniczą**

i oświadczył się za porozumieniem nawet ponad głowami przywódców związkowych, gdyby byli temu przeciwni.

Po zamknięciu dyskusji uchwalono następującą rezolucję: **Kongres serdecznie dziękuje ministrowi Zarzyckiemu za jego obywatelskie stanowisko, zajęte w komisji budżetowej sejmu warszawskiego i wyrażenie słów potępienia dla tych Polaków, zajmujących stanowiska w przemyśle śląskim, którzy nie przyczynili się do odniemczenia przemysłu na Górnym Śląsku.**

**Kongres stwierdza, że jedynie przeprowadzenie ustawy o kontroli państwa nad produkcją przemysłową urzeczywistni godziwy podział zysków między świat pracy, kapitał i państwo. Wobec powyższego kongres zwraca się do rządu o wprowadzenie w życie rozporządzenia Pana Prezydenta o kontroli nad przemysłem węglowym, a tem samem o zlikwidowanie oszukańczego i fikcyjnego obdłużenia kopalń i hut na rzecz zagranicznych central i domaga się przymusowego rozwiązania koncernów sprzedaży produktów przemysłu górniczego.**

**Obniżenie kosztów produkcji nie może się w żadnym wypadku dokonać kosztem klasy pracującej, ograbianej niemiłosiernie przez świat kapitału. Istniejące inne elementy kosztów produkcji nie zostały bowiem obniżone w stosunku do dotychczasowych obniżek płac robotniczych.**

**Ponadto przyjęto rezolucję przeciwko pogorszeniu ustawy o czasie pracy i urlopach.**

**Kongres uważa, że masowe redukcje w górnictwie i unieruchomianie kopalń jest następstwem dzikiej polityki Konwencji Węglowej i nie jest wolne od tendencyj politycznych, czego najlepszym dowodem jest stopniowe wycofywanie się z eksportu jednego z syndykatów sprzedaży, reprezentującego więcej niż połowę produkcji węglowej Górnego Śląska.**

**Wobec powyższego Kongres domaga się mianowania przez rząd komisarza węglowego, którego kompetencji podlegać będzie polityka eksportowa kopalń i zbyt węgla w kraju łącznie z regulacją cen i nieograniczoną kontrolą nad całokształtem produkcji węglowej**

**Kongres domaga się uzależnienia przydziału licencji na zbyt węgla w kraju od ilości wyeksportowanej kwoty.**

**Kongres stwierdza, że mianowanie komisarza węglowego i uzależnienie przydziału licencji od uskutecznionego wywozu, przy jednoczesnem zniżeniu ceny węgla w kraju, radykalnie uzdrowi stosunki w przemyśle węglowym, zapobiegnie redukcjom i zamykaniu kopalń, powodując przeciwnie, wzrost produkcji i zatrudnienia nietylko w przemyśle węglowym, ale i w szeregu innych, których wytwórczość uzależniona jest od wysokości ceny węgla.**

**Kongres stwierdza, iż zamierzona przez przemysłowców, w związku z wypowiedzeniem taryfy zarobkowej, obniżka płac górniczych o 15 proc. w rewirze centralnym i 25 proc. w rewirze południowym, jest jawną prowokacją mas pracujących, których realny zarobek jest grubo niższy, w stosunku do lat ubiegłych i norm przedwojennych, podczas kiedy wydobycie doszło obecnie do nigdy nienotowanej granicy.**

**W tym stanie rzeczy Kongres oświadcza, że klasa pracująca użyje wszelkich stojących jej do dyspozycji środków, by niedopuścić do jakiejkolwiek obniżki płac.**

**Kongres wyraża uznanie zarządowi głównemu za wystąpienie z inicjatywą utworzenia wspólnego frontu robotniczego, akceptuje zapadłą w tej mierze uchwałę i upoważnia zarząd główny do dalszych kroków, prowadzących do jednolitej akcji związków zawodowych w obecnym zatargu przeciw skonsolidowanym kapitalistom.**

Pozatem w dniu wczorajszym odbyły się w Rybniku dwa kongresy: CZG i ZZZ dla tego rewiru.

Uchwały tych kongresów nie są znane, przypuszczać jednak należy, iż pokrywają się one w zupełności z uchwałami kongresów katowickich.

*

SOSNOWIEC, 19.2. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym w godzinach południowych odbyła się w Sosnowcu w Domu Ludowym konferencja okręgowa delegatów i mężów zaufania CZG z Zagłębia Dąbrowskiego.

Na konferencji postanowiono w związku z wymówieniem umowy zbiorowej w przemyśle górniczym urządzić protestacyjny strajk. Terminu strajku narazie nie wyznaczono, wyznaczy go zarząd główny CZG. Natomiast postanowiono, że o ile w dniu 1 i 2 marca wybuchnie na Śląsku strajk, robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego przyłączą się również do niego.

O godz. 2-ej przybył przed Dom Ludowy, gdzie odbywała się konferencja, komunistyczny poseł Rożek. Przez dłuższy czas przysłuchiwał się on obradom, poczem odjechał do Katowic. Konferencji przewodniczy sekretarz okręgowy Biernik.

Uchwały konferencji są te same, jak i powzięte w ubiegłą niedzielę na kongresie katowickim.

# Powstanie w Rumunji?

## Sensacyjne wiadomości prasy angielskiej

LONDYN, 19.2. Prasa angielska podaje sensacyjne wiadomości z Rumunji, twierdząc, że tron rumuński jest w przededniu upadku.

Królowa Marja, matka króla Karola, która w wagonie sypialnym na dworcu w Bukareszcie obleżona była jakoby

**przez tłum**

strajkujących robotników, zdołała porozumieć się ze swoim synem i usiłowała nakłonić go, aby w związku z powstaniem, ogarniającem kraj, natychmiast abdykował.

Król Karol oświadczył jej, że ma zaufanie do swej armji i dopóki wojsko pozostanie mu wierne, niema potrzeby obawiać się czegokolwiek, a na wszelki wypadek posiada samolot, który jest gotów do natychmiastowego odlotu i który może przelecieć do Bułgarji w ciągu 14 minut, jednakże, o ile sytuacja obecna nie ulegnie dalszemu zaostrzeniu, zamierza król Karol pozostać w Bukareszcie, gdyż odlot jego równoznaczny byłby z abdykacją.

WIEDEŃ, 19.2. Sytuacja strajkowa w Rumunji zaostrza się. Jest dotąd 30 zabitych i mnóstwo rannych. Walki z policją trwają.

Wśród robotników i kolejarzy szerzy się propaganda komunistycz na agentów i emisarjuszy rządu sowieckiego, którzy specjalnie wysłani zostali z Ukrainy celem prowokowania, a następnie wykorzystywania niepokojów.

Rząd rumuński jest zdecydowany do przedsięwzięcia wszelkich kroków, któreby zabezpieczyły spokój i porządek w państwie.

# Z wiosną--wielkie roboty publiczne

## 30.000 bezrobotnych w „zespołach pracy"--31 milj. zł. na początek

Ministerstwo opieki społecznej opracowało w ostatnich dniach szczegółowe projekty zatrudnienia bezrobotnych przez uruchomienie z nadchodzącą wiosną

**robót publicznych w większym zakresie.**

Projekty te, zmierzają do jaknajbardziej racjonalnego zużytkowania funduszów przeznaczonych na niesienie pomocy bezrobotnym w tej formie, ażeby fundusze te, przyczyniając się do ulżenia doli bezrobotnym, zużytkowane były jednocześnie

**w sposób jaknajbardziej produkcyjny**

i dając pracę możliwie jaknajwiększej liczbie bezrobotnych — przyczyniły się do ożywienia rynku przemysłowo - handlowego, przysparzając jednocześnie krajowi szereg cennych inwestycyj.

Projekt przewiduje uruchomienie

**w pierwszych tygodniach wiosennych**

r. b. serji robót publicznych, obejmujących większe objekty zapewniające bardziej bezpośrednią rentowność i mających szersze znaczenie dla całego państwa. Roboty mają być przeprowadzone przez ministerstwo komunikacji (budowa kolei, dróg bitych i wodnych), ministerstwo rolnictwa i reform rolnych (zasadnicze meljoracje rolne), oraz przez samorządy. Te ostatnie objęłyby przeprowadzenie różnego rodzaju robót publicznych mających znaczenie raczej lokalne.

Zatwierdzone przez komitet ekonomiczny ministrów projekty obejmują szczegółowe wymienienie powiatów, gmin i miejscowości, oraz robót, jakie w nich mają być przeprowadzone

**z drobiazgowem wyszczególnieniem potrzebnych sum kosztorysowych,**

oraz przewidywanej liczby robotników, którzy mogą być w ramach ściśle obliczonych funduszów zatrudnieni.

Ministerstwo opieki społecznej przewiduje wydatkowanie na wspomniane roboty publiczne w pierwszym okresie

**ponad 31 miljonów złotych.**

Należy zaznaczyć, że suma ta przewidziana jest wyłącznie na płace dla zatrudnionych bezrobotnych. Ministerstwa prowadzące roboty dodadzą z własnych środków fundusze na wydatki materjałowe.

Robotnicy, zaangażowani do wiosennych robót publicznych podzieleni będą na specjalne

**„zespoły pracy", które będą skoszarowane,**

zaopatrzone w narzędzia pracy i wspólnie żywione. — W ten sposób da się zatrudnić już w pierwszym okresie prowadzenia robót publicznych

**około 30.000 bezrobotnych przy 300 dniach pracy dla każdego.**

Możliwem jest zastosowanie tylko 200-tu dni pracy na osobę, co pozwoli zatrudnić

**ponad 45.000 bezrobotnych.**

Przedstawiony powyżej plan opiera się na funduszach, które we własnym zakresie wynalazł rząd. Ponadto w Sejmie rozpatrywany jest projekt ustawy o Funduszu Pracy. Projekt ten przewiduje nowe źródła na sfinansowanie zatrudnienia bezrobotnych przy robotach publicznych, a w zamiarach rządu leży — jak się dowiadujemy, ażeby **od dnia 1-go kwietnia r. b. wykonywane były już oba plany zatrudnienia bezrobotnych.**

# Ustawa o Funduszu Pracy

## spotkała się z krytyką opozycji

Wczorajsze posiedzenie Sejmu trwało bez przerwy od g. 10 rano do g. 5 popoł.

Na wstępie tych obrad Izba przyjęła w III czytaniu projekt

**ustawy samorządowej,**

odrzucając wszystkie poprawki zgłoszone przez kluby opozycyjne.

Na drugim punkcie porządku dziennego znajdował się wniosek klubu B. B. W. R. o ustawie o funduszu pracy. Referent tego projektu pos. Sowiński (BB.) charakteryzując w ogólnych zarysach zasady projektu podkreślił że coraz bardziej utrwala się na świecie przekonanie iż jednym z najsilniejszych środków odprężenia sytuacji gospodarczej są wielkie roboty publiczne. W Polsce oczywiście finansowe możliwości są o wiele skromniejsze. Przy ustalaniu jednak projektu o funduszu pracy — powiada dalej referent— mieliśmy naogół dwa założenia: przygotowanie podstaw dla Państwa do przejścia z czasem od obowiązku dostarczania zasiłku do obowiązku dostarczania pracy, a powtóre przejście do ofensywy w walce z bezrobociem

Do tej walki muszą być zmobilizowane wszelkie nasze możliwości,

**wszyscy pracownicy fizyczni i umysłowi,**

warsztaty pracy, samorządy i państwo. Należy zgromadzić możliwe środki finansowe i ustalić plan robót najbardziej odpowiadających celom tej ustawy.

Pierwsze miejsce powinny mieć takie roboty celowe w których udział samorządu czy innych instytucyj w pieniądzach, materjale i zwózce może być największy.

Na pierwszym planie muszą stać roboty w dziedzinie sieci kolejowej, oraz meljoracji i regulacji rzek. Wielką wagę przywiązuje się także do popierania drobnego budownictwa mieszkaniowego, kolonizacji bezrobotnych na roli, wreszcie do zakładania samodzielnych warsztatów rzemieślniczych.

Dochody, któremi fundusz będzie w roku przyszłym rozporządzać, referent oblicza na

**106 miljonów złotych,**

a ilość zatrudnionych bezrobotnych wynieść może

**koło 100 tysięcy złotych.**

W dyskusji jaka wywiązała się nad sprawozdaniem referenta, przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych ustosunkowali się negatywnie wobec ustawy.

Pos. Rymar (kl. Nar.) kwestionuje realność tego projektu, a nazywa go nawet fantastycznym.

Pos. Marguł (kl. Lud.) twierdzi że wnioskodawcy łudzą się iż uda się im wydobyć pieniądze z pończoch, a projekt cały uważa za plan napełnienia jednej pustej kieszeni z drugiej również pustej.

Pos. Szczerkowski (PPS.) wypowiada pogląd, że złudzeniem jest jakoby można było otrzymać tak wielkie dochody jak przewiduje ustawa.

Pos. Jaworski (kl. ukr.) również wypowiada się przeciw ustawie.

Na wywody mówców opozycyjnych odpowiedział pos. Madejski (BB.), który w końcu swych wywodów m. in. oświadczył, iż klub jego mimo sceptycznych zapatrywań opozycji wierzy w zwycięstwo i wierzy że zadania te uda się spełnić.

Po końcowem przemówieniu referenta, który twierdzi iż nad krakaniem ludzi złych i małych i nad rozumowaniem mamutów przejść należy do porządku dziennego —

**w głosowaniu ustawę o funduszu pracy przyjęto bez zmian w II i III czytaniu.**

Pozatem Izba odesłała do poszczególnych komisyj szereg projektów ustaw w I czytaniu, a m. in. ustawę o kartelach. Krótką dyskusję wywołał jedynie projekt ustawy o podatku majątkowym. Mówcy opozycyjni zajęli stanowisko negatywne, a poseł Dubois z PPS. m. in., krytykując przedłożenia rządowe, oświadczył: że teraz każdy zrozumie że miłość pana Hołyńskiego czy pana Radziwiłła nie płynie z t. zw. ideologji, ale ma ona siedzibę w kieszeni. (Mówca nawiązał tu do swego twierdzenia że rząd udziela jedynie ulg kapitalistom a natomiast obciąża podatkami tylko ludność biedną). To nie miłość — powiada — zdrowego parobka do młodej dziewuchy a raczej zblazowanego młodzieńca do starej, zezowatej, ale grubej i bogatej kupcowej.

Po tej dyskusji projekt ustawy o podatku majątkowym odesłano w I czytaniu do komisji.

Na tem posiedzenie Sejmu zostało zamknięte.

# Prasa sowiecka

## o mowie Min. Becka

Prasa moskiewska, omawiając w dalszym ciągu przemówienie ministra Becka, podkreśla ponownie jego oświadczenie, że Polska nie zamierza być igraszką w czyimkolwiek ręku.

Ostatnie posunięcia polskiej polityki zagranicznej, a zwłaszcza oświadczenie ministra Becka wywołały w moskiewskich kołach politycznych jaknajdodatniejsze wrażenie.

———)*(———

# Chińczycy nie ustąpią

## Słowo honoru wice-premjera

LONDYN, 18.2. Z Dżehol donosza: wice-premier rządu chińskiego Sung wygłosił na wielkim wiecu przemówienie, w którem m. in. oświadczył: „Daję wam słowo honoru, że

**nie ustąpimy nigdy**

z prowincyi północno-wschodnich i nie opuścimy Dżeholu. Nieprzyjaciel może zabrać Nankin, ale nie będzie tam nikogo, ktoby podpisał taką kapitulację.

Dżehol zabarwi się teraz krwią chińską i świat zrozumie, że jest to ziemia

**rdzennie chińska.**

Liga Narodów odda nam sprawiedliwość — komitet 19-u definitywnie rozstrzygnął sprawę, która nabrała światowego znaczenia".

———:)*(:———

# Co to jest pakt o nieagresji?

## Wyjaśnienie sowieckiego polityka

MOSKWA, 18. 2. W mowie, wygłoszonej na kongresie kołchozów członek Politbiura, Kaganowicz, poświęcił część swego przemówienia sprawom zagranicznym utrzymując ją w tonie sowieckiego „hurra - patrjotyzmu".

Kaganowicz oświadczył, że plan 5-letni zabezpieczył Sowietom pokój, jednak imperialiści gotowi są w każdej chwili do napadu.

Mówca podkreślił pokojowe tendencje polityki sowieckiej, zaznaczając, że jeżeli kapitaliści wypuszczą na Sowiety swe samoloty i czołgi, to Sowiety nie są bezbronne i ze swej strony skierują na każdy napastniczy samolot swój samolot, na każdy czołg swoje sowieckie czołgi i t. d.

Mówca poświęcił następnie krótką wzmiankę paktowi nieagresji z Polską, poczem, przechodząc do spraw sowiecko - japońskich, oświadczył, że jeżeli Japonia chce pokoju, to powinna również zawrzeć pakt nieagresji.

Wreszcie Kaganowicz zdefiniował pojęcie paktu nieagresji w sposób niezwykle swoisty, oświadczając dosłownie:

**„W języku dyplomatycznym nazywa się to paktem. A poprostu można powiedzieć: nie właź na naszą ziemię, to i my nie wleziemy na twoją, a skoro wleziesz, dostaniesz po mordzie".**

Tego rodzaju interpretacja, pochodząca z ust jednego z najwybitniejszych polityków sowieckich wywołała w moskiewskich kołach dyplomatycznych i prasowych zrozumiałą sensację.

———:o:———

# 5 miljonów rubli

## winni robotnikom

MOSKWA, 18.2. W truście państwowym „Sojuz-Torg" i we wszystkich podległych mu instytucjach oraz centrali wykryto, że zalegają one robotnikom z dwumiesięczną płacą na ogólną sumę 5 miljonów rubli.

# Wróżby na dziś

Ranek nieźle się zapowiada, a dobra passa, jaka się zaznaczy po godz. 11-ej może nam przynieść nowe wrażenia i nastroje.

Południe nieźle się zapowiada, zwłaszcza w zakresie zawierania znajomości z osobami płci odmiennej, zaprowadzania zmian i załatwiania interesów.

Gorszy nastrój, jaki może się zaznaczyć koło godz. 14-ej w związku z drobnemi niepowodzeniami — prędko przeminie.

Energja, przedsiębiorczość, chęć wprowadzenia swych zamiarów w czyn — będzie się potęgować i osiągnie najwyższe napięcie zaraz po godz. [illegible]

# Bawarja chce oderwać się od Rzeszy

## Zwarty front przeciw Hitlerowi

BERLIN, 19.2. Nadchodzą tu alarmujące wieści wskazujące na wyraźne dążenie Bawarji do

**oderwania się od Rzeszy.**

W niemieckich kołach rządowych liczą się nawet z możliwością przeprowadzenia oddawna planowanego projektu Bawarji — ustanowienia

**własnego prezydenta.**

Głównym czynnikiem tych ruchów separatystycznych jest bawarska partja ludowa, która w związku z sytuacją Rzeszy i zarządzeniami rządu wobec Prus — coraz wyraźniej propaguje hasło

**usamodzielnienia się**

państwa bawarskiego.

Dotąd widoki na uzyskanie potrzebnej większości były bardzo nieznaczne, ale gdy ostatnio ruch partji ludowej poparli wyraźnie socjal-demokraci, plany separatystyczne zdają się być

**zupełnie zdecydowane.**

W razie ewentualnego wyniesienia do godności prezydenta Bawarji ks. Ruprechta — do akcji tej przystąpią oczywiście i koła monarchistyczne — tworząc już

**czwarty front**

skierowany ku oderwaniu się od Rzeszy.

Tajne rokowania w tej sprawie śledzone są przez rząd Rzeszy

**z niepokojem i obawą.**

Objęcie władzy przez Hitlera daje już pierwsze rezultaty... Przykład jego stosunku do Prus działa na inne państewka Rzeszy

**wybitnie odstręczająco.**

Bawarja daje początek...

# Historja żałośliwa...

## Echa wywiadu Hitlera

WIEDEŃ, 18. 2. Omawiając wystąpienie Hitlera „Arbeiter Ztg." nazywa jego wywiad w sprawie Pomorza „historją żałośliwą".

Hitler domagał się najpierw rychłego oddania ziemi pomorskiej, a w parę godzin później skreślił to żądanie z urzędowego tekstu wywiadu.

Postępowanie to wywołało w Polsce oburzenie i kpiny.

)*(

# Los parlamentu niemieckiego jest niemal przesądzony

BERLIN, 18.2. Przewodniczący frakcji niemiecko-narodowej Reichstagu Oberfohren, przemawiając na zgromadzeniu wyborczem w Kolonji oświadczył, że obecny rząd Rzeszy pozostanie u steru państwa niezależnie od tego, jaki będzie wynik głosowania w dniu 5 marca.

O powrocie do form koalicji parlamentarnej niema mowy.

Stronnictwa prorządowe, uzyskawszy większość w Reichstagu, przeprowadzą ustawę o pełnomocnictwach dla rządu Rzeszy, poczem parlament

**odroczony zostanie na okres 2-ch lat.**

Na zgromadzeniu w Monachjum poseł niemiecko-narodowy Lendt oświadczył, że obecny rząd nie ustąpi, choćby nawet wybory nie dały mu większości w Reichstagu.

Rząd tak czy inaczej pozostanie na raz obranej drodze, choćby nawet okazało się konieczne odstąpienie od formalnych postanowień konstytucji.

# Zabójstwo z rozkazu partji ukarane piętnastoletniem więzieniem

GRODNO, 19.2. Proces o zabójstwo Ławlera, dokonane z wyroku partji komunistycznej na ul. Ułańskiej w Grodnie w r. zeszłym — jest już ukończony.

W związku ze zbrodnią nastąpiły liczne aresztowania wśród komunistów na terenie Wileńszczyzny. Jak ustaliło dochodzenie, morderstwa dokonał z rozkazu partji niejaki Buksztejski, który do zbrodni przyznał się, a wreszcie stanął przed sądem wraz z kierownikami partji komunistycznej, którym przewodził Ajzyk Kłowski.

Sąd skazał Buksztejskiego za zabójstwo na 15 lat, a za należenie do partji komunistycznej na 6 lat więzienia i połączył mu karę na 15 lat ciężkiego więzienia.

Kłowski za podżeganie do zabójstwa skazany został na 15 lat, a za należenie do partji komunistycznej na 10 lat, łącznie na 15 lat więzienia. Suchowlański za współudział w zabójstwie skazany został na 10 lat więzienia. Wspólników morderców Brytwana i Chlebaka sąd uniewinnił z oskarżenia należenia do partji komunistycznej, skazał ich natomiast za udział w zabójstwie na karę po 6 lat więzienia.

# Na tropie wielkiej afery kolportażu loterji irlandzkiej

# Rewizja w dwóch bankach warszawskich

Dnia 17 b. m. brygada lotna kontroli skarbowej w asyście policji dokonała rewizji w Powszechnym Banku Kredytowym w Warszawie, mieszczącym się przy ul. Moniuszki Nr. 10.

Rewizja ta była wynikiem śledztwa, prowadzonego od miesiąca, w sprawie

**afery loteryjnej.**

Sprawa cała polega na tem, że na terenie Państwa stwierdzono niedozwolony kolportaż i grę na loterji irlandzkiej, t. zw. dublińskiej.

Należy wyjaśnić, że gra w Polsce na loterji obcokrajowej jest karana

**20 tysiącami grzywny albo 6 miesiącami więzienia, lub obu karami łącznie.**

Otóż podczas rewizji, która trwała 10 godzin, m. in. stwierdzono, że paryski „Banque Internationale du Centre" miał w Powszechnym Banku Kredytowym konto, na które wpłacali gotówkę nabywcy loterji dublińskiej, oraz że bank paryski robił

**niedozwolone operacje**

premjówkami francuskiemi, sprzedając je także na raty.

Na koncie tem figurują następujące nazwiska: Wacław Ćwikliński, Wiaczesław Iwanow, Franciszek Kassala, Z. Leffist, A. O. Krampol i St. Hidliński.

Dokonano również rewizji w Banku Angielsko - Polskim, gdzie jednak nic, związanego z tą sprawą, nie ujawniono. Nie ujawniono również udziału w tej aferze i „Gazety Handlowej", w której administracji przeprowadzono rewizję na skutek tego, że d. 16 b. m. w czasopiśmie tem ukazało się

**ogłoszenie**

o loterji dublińskiej.

Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu i rozszerza się i na prowincję.

# Mord rabunkowy na szosie

## Pies policyjny odszukał po śladach zabójcę

STANISŁAWÓW, 19.2. Przechodnie zdążający gościńcem w Pasiecznej natknęli się na leżące w rowie zwłoki zamordowanego w okrutny sposób 34-letniego Władysława Nowaka, pomocnika szybowego. Nowak poniósł śmierć skutkiem rozbicia czaszki tępem narzędziem.

Zawiadomiona o zbrodni policja wysłała wywiadowcę z psem na miejsce zbrodni. W krótkim stosunkowo czasie osiągnięto pomyślny rezultat dochodzeń. Pies policyjny wskazał bowiem na podstawie śladów, które w porę zabezpieczono, jako sprawcę czynu Hryćka Klemiuka. Sprawca z początku nie chciał się przyznać do popełnienia zbrodni. Wreszcie jednak zeznał, że morderstwa dokonał na tle rabunkowem.

Zbrodniarz po przeprowadzeniu szczegółowych dochodzeń odstawiony zostanie do dyspozycji władz sądowych.

# Gdy handlowiec bawi się w woźnicę

## Przygoda niedoświadczonego Müllera

Źle jest gdy ktoś ma więcej sprytu, niż rozumu, bowiem często się zdarza, że spryt ten

**może wyjść mu bokiem.**

Tak też było onegdaj wieczorem z p. Karolem Müllerem, skromnym zresztą pomocnikiem handlowym, w składzie Schefera w Brzozowicach.

Zoczywszy przed składem dwukonne sanki bez opieki, młodzian jednym susem znalazł się w saniach, podciął konie i...

**dalejże cwałować**

przez ulice miasteczka.

Wypróbowawszy wreszcie zdolności furmana p. Müller zatrzymał się na ul. Szkolnej, gdzie go też odnalazł zmartwiony nagłem zniknięciem koni i sanek prawdziwy woźnica, Karol Prysz, zatrudniony w firmie Muc w Szarleju. Stwierdził on przytem

**brak czterech derek,**

któremi były przykryte konie, a które to koce spadły z nich w czasie

**szalonej gonitwy**

po mieście.

Po dłuższem przeszukiwaniu ulic, któremi przejeżdżał Müller, udało się wreszcie Pryszczowi odnaleźć dwa koce, dwa zaś zaginęły i to najprawdopodobniej — bezpowrotnie.

Kwotę zł. 70 zapisze p. Müller

**do rubryki „straty",**

ponadto będzie miał niemiłą pogawędkę w komisarjacie policji, dokąd zwrócił się woźnica.

# Płat słoniny „języczkiem" u wagi

## Oszukańcze praktyki rzeźnika sparaliżowała policja

Spadek cen mięsa i wędlin miał się rzekomo odbić na nigdy nienasyconych kieszeniach panów rzeźników. Im zawsze zamało,

**zawsze są pokrzywdzeni.**

Gdy jedni zadowalają się uczciwym zyskiem, dochodząc do grosza, inni wolą w znacznie szybszem tempie

**dojść do gotówki.**

Do tych ostatnich należy zaliczyć mistrza rzeźnickiego Leona Nowakowskiego w Brzezinach Śląskich (Warszawska 37). Pan ten nie mógł się pogodzić z obowiązującemi cenami wieprzowiny i w tym celu

**postanowił się „odkuć".**

Ale wszystko ma swój koniec. Tak też przyszła „kryska na Matyska", i pan Nowakowski

**wpadł paskudnie.**

Przeprowadzający onegdaj kontrolę składów dzielnicowy policji Hok, przybył doń z gotowym już dowodem oszustwa, uzyskawszy poprzednio niedoważony płat mięsa.

Obejrzał on skrupulatnie wagę, na której pan Nowakowski wydzielał swym klientom mięso i wędliny i ku swemu i obecnych w sklepie zdziwieniu, wydobył z pod talerza wagi

**spory płatek słoniny,**

ważący 1 deka, przylepiony dla ujęcia ciężaru.

Niewiadomo, jak długo „narzynał" nieuczciwy rzeźnik swych odbiorców, dość, że

**został zdemaskowany.**

Mieszkańcy Brzezin będą teraz wiedzieli, co sądzić o „mistrzu" Nowakowskim, kóry chciał się dorabiać na krzywdzie ludzkiej.

# SPORT

### MECZE PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU

Na Śląsku wyniki meczów piłkarskich były następujące: Dąb — Slavia 1:0, Wawel — 07 Siemianowice 4:1, Amatorski KS — Chorzów 4:3, Naprzód — Pogoń 9:0, Czarni — Orzeł 5:2, Słowian — Pogoń (N. Bytom) 6:0.

### WARTA — BOKSERSKIM MISTRZEM DRUŻYNOWYM POLSKI

W Katowicach rozegrany został w niedzielę finał drużynowych mistrzostw Polski pomiędzy Wartą i Policyjnym KS, zakończony zwycięstwem Warty 9:7. Poszczególne wyniki były następujące:

Waga musza: Wirski (W) bije na punkty Nowakowskiego.

Waga kogucia: Polus (W) remisuje z Cichym.

Waga piórkowa: Matuszewski (P) bije Kajnara na punkty.

Waga lekka: Wolniakowski (W) bije na punkty Zachloda.

Waga półśrednia: Arski (W) wygrywa przez tech. k. o. z Gburskim.

Waga średnia: Wieczorek (P) wygrywa z Majchrzyckim w drugiej rundzie przez zdyskwalifikowanie poznańczyka za zbyt niskie uderzenie podczas walki przeważał Majchrzycki.

Waga półciężka: Wystrach (P) bije Glesmana w 4-ej rundzie przez nokaut.

Waga ciężka: Piłat (W) wygrywa na punkty z Wrazidła.

Sędzia w ringu p. Zorzycki z Warszawy.

### I.K.P. — SKODA 9:7

W niedzielę w sali Cyrku warszawskiego rozegrany został wobec 2.000 widzów mecz bokserski między I.K.P. (Łódź) i Skodą, zakończony zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 9:7. Poszczególne wyniki były następujące:

Waga musza: Pawlak (I.K.P.) bije Millera na punkty.

Waga kogucia: Leszczyński (I.K.P.) zdobywa punkty valkoverem, wskutek nadwagi Kukiełły. W spotkaniu towarzyskiem Kukiełło remisuje z Leszczyńskim.

Waga piórkowa: Cyran (Skoda) bije Graczyka przez poddanie w pierwszej rundzie.

Waga lekka: Taborek (I.K.P.) remisuje z Matuszewskim, a Bakowski (Skoda) bije Banasiaka na punkty.

Waga półśrednia: Garncarek (I.K.P.) bije nieznacznie na punkty Pisarskiego.

Waga średnia: Chmielewski (I.K.P.) wygrywa na punkty z Seweryniakiem. W pierwszej rundzie Seweryniak był na deskach do 8-miu.

Waga półciężka: Antczak (Skoda) bije na punkty Kempę.

Sędzia w ringu p. Nałecz.

### MAKABI — STRZELEC 9:7

W sobotę wieczorem rozegrany był mecz bokserski między drużynami Makabi i Strzelca, zakończony zwycięstwem Makabi 9:7. Poszczególne wyniki: Birenbaum (M.) bije Frenkla, Krawecki (M.) bije Bejera, Wielgosiewicz (S.) bije Minca, Olszewski (S.) bije Kenigsweina, Wiszczyński (S.) remisuje z Głatesem, Wysocki (M.) bije Wódkowskiego, Pilnik (M.) bije Kostrzewę, Strzelec (S.) zdobywa punkty valkoverem wskutek niestawienia się przeciwnika. Sędzia w ringu p. Pasturczak.

### HOKEJOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA. NIEMCY — POLSKA 2:0.

PRAGA 19.2. — W niedziele rozegrany został podczas hokejowych mistrzostw świata mecz między Polską a Niemcami. Drużyna niemiecka wystąpiła w komplecie, w drużynie polskiej brak było Nowaka i Marchewczyka, którzy wskutek zakazu władz szkolnych nie mogli wyjechać. Drużyna polska grała bardzo dobrze i była przeciwnikiem niemal równorzednym. Na specjalne wyróżniene zasługuje Stogowski i Kowalski. Wynik meczu 2:0 (0:0, 1:0 ,1:0) na korzyść Niemców, przyczem bramki zdobyli Jaenecke i R. Ball. Sedziował p. Bruck.

Inne wyniki turnieju: Niemcy — Belgja 6:0, Szwajcarja — Łotwa 5:1, Austrja — Italja 3:0. Czechosłowacia — Rumunja 8:0

Do dalszych rozgrywek półfinałowych, które rozpoczna się we wtorek, zakwalifikują się prawdopodobnie, obok USA i Kanady, Austrja, Czechosłowacja, Szwajcarja, Węgry, Niemcy oraz Polska, o ile dziś w poniedziałek zdoła pokonać Belgie

### DWA MECZE HOKEJOWE WE LWOWIE

LWÓW, 19.2. — We Lwowie rozegrane zostały dwa mecze hokejowe, a mianowicie Czarni pokonali Lechję 5:0 (1:0, 2:0, 2:0), a Pogoń wygrała z Ukraina 5:1 (2:0, 0:1, 3:0).

### HOKEIŚCI KANADYJSCY W PARYŻU

Drużyna hokejowa Turontos Nattionals, przed wyjazdem na mistrzostwa świata do Pragi rozegrała mecz w Paryżu z repr. Paryża, w skład której wchodzi kilku zawodników zamorskich Mecz wygrali Kanadyjczycy 1:0

### ŁUSZCZEK — NARCIARSKIM MISTRZEM POLSKI

ZAKOPANE, 19.2. W Zakopanem w niedzielę rozegrany został w ramach mistrzostw narciarskich Polski konkurs skoków otwartych i do kombinacji. Wyniki były następujace:

Konkurs skoków do kombinacji: 1) Łuszczek skoki 64 i 64.5, 2) A. Marusarz skoki 59 i 56 mtr., 3) B. Czech 38 i 61 mtr., 4) J. Marusarz 51 i 56, 5) Barton skoki 49 i 49, 6) Feistauer 48 i 52 mtr.

Wynik kombinacji o mistrzostwo Polski: 1) Łuszczek nota 455.7, 2) B. Czech 438.9, 3) Barton (Czechosłowacja) 432.3, 4) A. Marusarz 426, 5) Feistauer (Czech.) 419.6, 6) J. Marusarz 415, a dalej J. Dawidek, Lukas (Czechosłowacja), Lorek, T. Dawidek, Lankosz, Gabryś, Mardula i S. Marusarz.

Dawny mistrz Polski, S. Marusarz, miał w skokach dwa razy po 64 mtr., ale oba z upadkiem.

Indywidualny konkurs skoków: 1) S. Marusarz 67 i 66 mtr., 2) J. Marusarz 56 i 55, 3) Doliński (Czech.) 56 i 61 mtr., 4) Barton (Czech.). W konkursie indywidualnym Łuszczek miał 69 mtr. z upadkiem, Br. Czech 65 mtr. z upadkiem, a A. Marusarz 59 mtr. z upadkiem.

(Dalszy ciag wiadomości sportowych podajemy na str. 7-ej.

—:)*(:—

## Brak dowodów winy w kradzieży u kupca

BIELSKO, 19.2. — Tel. wł. — Z końcem października r. ub. dokonano zuchwałego włamania do mieszkania Markusa Wolfa, miejscowego przeymsłowca. Łupem rabusiów stała się wówczas wartościowa biżuteria i waluty obce, których wartość oceniono na 15.000 złotych.

W wyniku dochodzenia przytrzymano jako silnie podejrzanych Wilhelma Gruszke, Czesława Nyca i kilku innych znanych policji przestepców. Onegdaj sprawa ta znalazła swój epilog przed sądem, jednak wobec braku dowodów winy sąd oskarżonych uwolnił.

Zasądzona została jedynie żona Gruszki na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata za nakłanianie świadków do fałszywych zeznań.

## Międzynarodowi złodzieje przytrzymani w Katowicach

W godzinach przedpołudniowych ubiegłej soboty wywiadowcy brygady obserwacyjnej zauważyli 2 podejrzanych osobników, którzy ustawili sie przed wejściem do Deutsche Bank przy ul. Piłsudskiego w Katowicach i obserwowali wychodzących.

Po dłuższej chwili, gdy osobnicy udali się za pewną elegancką panią, zostali przytrzymani, przyczem okazało się, że są to znani międzynarodowi złodzieje kieszonkowi, Szmul Goldsztajn z Warszawy (Smocza 57) i Aron Dymant z Łodzi (Kilińskiego 133). Ponieważ obaj ścigani są listami gończemi, zostali osadzeni w areszcie.

## Na granicy czuwają „zielonki" Strzały pod Szarlejem

Odcinek granicy „zielonej" pod Szarlejem jest od dawna ulubionem miejscem, przez które przeprawiają się przemytnicy.

Przejeżdżający koleją widzą to miejsce

**jak na dłoni,**

bowiem pas graniczny biegnie tuż przy samej stacji kolejowej Szarlej — Piekary.

Tam też usiłowało onegdaj wieczorem przeprawić się kilku przemytników do Polski. Ruchy ich zauważyli patrolujący strażnicy, którzy po bezskutecznem wezwaniu uciekających do zatrzymania się,

**poczęstowali ich ogniem karabinów**

z flanki. Strzały chybiły. Z duszą na ramieniu udało się przemytnikom wrócić do Niemiec. W gonitwie

**„na łeb na szyję"**

zgubili przemytnicy torbę, w której „zielonki" znalazły 12 kilo pomarańcz.

A do „szmuglu" pcha wielu skrajna nędza.

## Trucizna jako lek na miłość Stanowczy krok zawiedzionej kochanki

Mieszkanka Świętochłowic, 26-letnia Emilja Tichówna (Piotra 4) poznała przed kilkoma miesiącami przystojnego młodzieńca, w którym, jak się to mówi,

*zakochała się bez zastrzeżeń.*

Niepomna następstw, nie przypuszczała, że

*narzeczony ulotni się*

w najmniej odpowiedniej chwili.

Chwila ta, dla Tichównej bardzo ciężka, nastąpiła wówczas, gdy po kilkumiesięcznem narzeczeństwie

*poczuła się ona matką.*

Niewierny kochanek nie zdradzał bynajmniej zamiaru ożenienia się, by dać nazwisko mającemu przyjść na świat potomkowi. Zrozpaczona do ostatecznych granic Tichówna fakt ten wzięła sobie do serca tak dalece, że nie mogąc znieść

*hańby i szyderstw znajomych,*

wolała rozstać się z tym światem.

W tajemnicy przed rodzicami zakupiła buteleczkę jakiejś nieokreślonej bliżej

*trucizny, którą wychyliła.*

Wijącą się w strasznych boleściach dziewczynę na polecenie lekarza d-ra Wojcieszyna przewieziono do szpitala huty Falwy, gdzie

*walczy ze śmiercią.*

Denatka usiłowała już przedtem dwukrotnie targnąć się na życie, jednakże udało się ją wówczas wyrwać z objęć śmierci.

## Nagły zgon wywiadowcy w komisarjacie

Dzisiejszej nocy zasłabł nagle w lokalu komisarjatu policji w Nowej Wsi, Józef Pilch, wywiadowca policji śledczej. Zanim przybył wezwany lekarz dr. Olbrich, Pilch zmarł.

Lekarz orzekł, iż śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala hutniczego w Nowej Wsi. Zmarły liczył lat 38 i pochodził z Mokrego.

### W HOLLYWOOD



— Już teraz pani lepiej gra, ale to jeszcze nie tak, jak być powinno — mówi reżyser do gwiazdy filmowej.

— A cóż mi pan może jeszcze zarzucić?

— Widzi pani, tę scenę umierania gra pani za blado... trzeba dodać życia... więcej życia. (a)



Hitler — triumfator.
(L'Oeuvre, Paryż).

# Tragiczny obraz dzisiejszej rzeczywistości

# Dajcie nam jeść!-- wołają dzieci bezrobotnych

Jestem wdową od 2 lat. Mam 3-letnią córeczkę. Dokąd mogłam jakoś sobie radziłam. Teraz od dłuższego już czasu pozostaję bez pracy.

Nie mogę wprost patrzeć, jak dziecko z dniem każdym niknie mi w oczach, bo nie mam mu co dać jeść i w co go przyodziać. Nie mam rodziny ani krewnych, którzyby mi dopomogli.

Mieszkam u obcych ludzi — kątem. A ponieważ nie płacę, więc mnie wyrzucają. Jedną noc nocuję z dzieckiem w izbie, a drugą tułam się wraz z małą na ulicy lub na dworcu.

Gdybym mogła znaleźć pracę — jestem zdrową i mam zaledwie 25 lat.

*

Od 18 miesięcy pozostaję bez pracy. Mam żonę i czworo dzieci.

Jestem inwalidą wojennym, minimalna renta nie może jednak wystarczyć na utrzymanie rodziny, a pracy pomimo wszelkie starania, znaleźć nie mogę.

Żaden sklepik nie chcę mi już dać nic na kredyt, a żyć przecież trzeba i dzieciom dać jeść.

Przyjmę każdą pracę i za każdą będę wdzięczny — byle coś dostać, bo inaczej to już chyba innego wyjścia nie będzie, jak skończyć z tem życiem.

Może wówczas zaopiekuje się kto mojemi dziećmi i może nie będą takie głodne jak dziś.

Ale ja przecież chciałbym pracować i sam wyżywić mą rodzinę.

*

Mąż mój — umysłowo chory — znajduje się od kilku miesięcy w szpitalu.

Pozostałam sama z trojgiem drobnych dzieci i z matką — staruszką. Bez pracy, bez środków do życia.

Jak sobie radzić w tej niedoli, jak wyżywić tę całą bezradną przecież gromadkę, gdy nigdzie pracy dostać nie można?

*

Władam dobrze językami: angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, oczywiście i polskim.

Mimo to od półtora roku nie mogę znaleźć posady. Mógłbym przecież być tłomaczem, pracować w pociągach kursujących za granicami naszego kraju, zresztą wszędzie, gdzieby się tylko praca trafiła.

Mam na utrzymaniu rodzinę. Czyż żadna dziura nie znajdzie się, w której taki człowiek jak ja mógłby być pożyteczny i znaleźć uczciwy, chociażby naj skromniejszy zarobek.

Błagam o pomoc w znalezieniu pracy.

Jestem wdową z 4-giem drobnych dzieci. Do tego chorą jestem na serce i wobec tego niezdolną do ciężkiej pracy.

Żadnej znikąd pomocy. Dzieci poprostu umierają z głodu — są zamorzone głodem.

Chciałabym zapracować na chleb.

Zalegam z komornem za 10 miesięcy.

A tu niema skąd wziąć grosza, bo niema gdzie go zapracować.

*

Mam 28 lat. Mam żonę, 2-ch synków i ojca — staruszka, 70-letniego.

Chciałbym synów wychować na dobrych polaków, ale nie mam ich nawet czem wyżywić. Nie stać mnie na kilo chleba dziennie, a jak ich ubrać, za co ogrzać?

Jak znaleźć jakąkolwiek pracę?

Chodzę po wszystkich instytucjach państwowych i prywatnych — a wszędzie jedna odpowiedź — niema pracy.

*

Praca, praca, praca. Starzy, młodzi, mężczyźni, kobiety. Ludzie prości i ludzie wykształceni...

Głodne dzieci, ojciec — staruszek czy matka. Groźba eksmisji — utraty dachu nad głową. Tułaczka po nocach z drobną dzieciną wśród chłodu ulicy czy hal dworcowych.

A wszędzie jeden i ten sam zwrot, jedna i ta sama prośba, marzenie, pragnienie, jedyny ratunek — praca, praca, praca.

Te rozpaczliwe wołania, te słowa podyktowane beznadziejną rozpaczą — to rzeczywistość dzisiejsza, mówiąca do nas z dziesiątków i setek listów, napływających do redakcji. — To goła, gorzka prawda, to życie bez obsłonek.

Spieszmy z ratunkiem kto może i jak może. Jedno wyrwane ze szponów głodu dziecko, jedno uratowane istnienie — i to już wiele. A przecież niejeden z nas może się do tego przyczynić.

Pamiętajmy więc — pracy, pracy, pracy.

## Za kratami więzień i drutami obozów

### Wspomnienia legionistów II Brygady

Część legionistów, którzy 15 lutego 1918 r. nie zdołała przebić się przez front pod Rarańczą, została przez władze austrjackie pojmana i przewieziona na Węgry, gdzie oficerów i szeregowców porozmieszczano w szeregu więzień.

Poniżej zamieszczamy kilka wspomnień z pobytu legionistów w więzieniach na Węgrzech.

...Nareszcie zaprowadzono nas do baraku Nr. 6.

Tu czekały na nas prycze, zrobione z desek sosnowych, posypane liśćmi bukowemi.

W kadzi ogromnej, która ustawiona była tuż przy bramie, wewnątrz baraku, była woda, podobno kiedyś zdatna do picia. Ale w tym dniu, kiedyśmy przyszli do baraku, była już zupełnie śmierdząca i do picia niemożliwa.

Zaraz po przyjściu do baraku ułożyliśmy się do snu. Mimo zimna spaliśmy smacznie.

Przez dwa tygodnie żywiono nas w sposób następujący: do kotła wody gotującej wsypywano 1 kg. mąki kukurydzowej na 201 ludzi — to było na śniadanie. Na obiad gotowano 12 kg. cebuli lub 12 kg. buraków białych — na 201 ludzi. Na wieczór znowu 1 kg. mąki kukurydzowej — na 201 ludzi. Mięsa przez 2 tygodnie nie dawano nam zupełnie, ani też chleba...

*Stanisław Kulczycki*

(We wspomnieniach z więzienia, w Szeklencze).

*

...Za wsią Dulfalva znajdował się olbrzymi drewniany barak, wystawiony ongi przez przeciągające oddziały wojsk austrjackich jako prowizoryczny schron. W baraku znajdowały się tylko drewniane tapczany o 2 kondygnacjach. Stołów, ławek i innych przedmiotów urządzenia nie było. W kącie olbrzymiego baraku stał jeden żelazny piecyk. Dach i ściany nie były uszczelnione. Wiatry lutowe hasały we wnętrzu baraku dowoli.

Tu zostało umieszczonych nas 112.

We wsi znajdowała się kompanja węgierska, strzegąca baraku, który tuż przed naszem przybyciem został obwiedziony głębokim rowem i kilkoma rzędami drutu kolczastego.

W zubożałej, wyniszczonej wsi górskiej nie było żadnych zapasów żywności; ciemny lud rusiński żywił się obierzynami kartofli i kaszą owsianą. Stacja kolejowa była w odległości dwudziestu kilku kilometrów... Byliśmy więc skazani na wikt, jakiego nam dostarczała komenda więzienia: bochenek kukurydzowego chleba na 4 dni, raz tygodniowo 100 gr. końskiego mięsa, stęchła brukiew na obiad i rano i wieczorem szary, cuchnący odwar jako „kawa"... Światła w baraku nie było, a świece nie „fasowaliśmy", — więc od 4 popoł. do 8-ej następnego rana panowały ciemności. Z trudem udało się po pewnym czasie zdobyć trochę słomy jako na podściółkę do prycz.

W odległej od Dulfalvy o 8 klm. wsi Talabor urzędował austrjacki prokurator wojskowy i codzień kilku z nas pod eskortą maszerowało na przesłuchanie...

*Bertold Merwin*

(We wspomnieniach „Z Dulfalva nad Tagliamento")

*

...Załadowano nas do wagonów dla bydła, ilu tylko można było najwięcej pomieścić, przyczem obstawiono nas ze wszystkich stron żandarmami. 25 lutego 1918 przybyliśmy do stacji Burtynhaza na Węgrzech. Tu dopiero rozpoczęło się znęcanie nad nami „dzielnych" Austrjaków, hamowanych w Małopolsce obawą przed miejscową ludnością.

Zziębnięci, głodni, wyczerpani, zostaliśmy spędzeni na pole. Kazano nam zdjąć płaszcze — w lutym! — i zabierając wszystkie rzeczy, literalnie wszystko, co posiadaliśmy, przeprowadzono nas pod eskortą na drugie, odległe o kilka kilometrów miejsce. Po kilkugodzinnem czekaniu popędzono nas dwadzieścia kilometrów za wieś Talaborfalva. Tam czekał na nas barak drewniany, ze wszystkich stron gęsto odrutowany.

Po kilku, czy kilkunastu dniach zostałem dopuszczony przed oblicze oficera austrjackiego. Leutnant na moje uwagi krzyknął po niemiecku: „Nie jesteście jeńcami, nie jesteście ludźmi, a jesteści zdrajcami i tak was traktujemy, jak na to zasłużyliście". Słowa poparł kolbą wartownika i wpędzeniem mnie zpowrotem do baraku...

*Jan Wilczyński*

(We wspomnieniach z „Obozu w Talaborfalva")

## 75-letnia weteranka złodziejów

Na terenie hali targowej w Katowicach zatrzymana została weteranka złodziejów kieszonkowych 75-letnia Zuzanna Szłapska, z domu Łukaszewska, zamieszkała ostatnio w Żyrardowie, Sienkiewicza 10.

Szłapska ma bogatą przeszłość kryminalną, była bowiem już wielokrotnie karana przez sądy polskie.

Nestorkę złodziejską odszupasowano do Żyrardowa.

## Cóż to za zima?

### W lutym ruszają lody na Wiśle

KRAKÓW, 19.2. Podwyższenie temperatury w całym kraju wywołało stopnienie śniegów oraz podniesienie się stanu wody w Wiśle i jej dopływach do 2 m. poziomu oraz ruszenie lodów. Lody na górnej i wysokiej Wiśle płynęły spokojnie bez zatorów, na dolnej zaś Wiśle spływają jeszcze obecnie.

Ponowne zamarznięcie Wisły mogłoby nastąpić tylko wówczas, o ileby stan mroźny trwał dłuższy czas i mróz był ponad 10 stopni, gdyż obecnie dzień jest dłuższy i słońce silniej operuje.

## Pomnik

### ku czci Zwirki i Wigury

W Morawskiej Ostrawie odbędzie się dn. 25 b. m. posiedzenie komitetu budowy pomnika ku czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury w Cierlicku. Na posiedzeniu tem zapadnie ostateczna decyzja w sprawie zatwierdzenia projektu budowy, oraz miejsca wzniesienia pomnika ku czci naszych bohaterów.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

# Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Położywszy pod listem swój podpis odetchnął z ulgą.

— Wreszcie! Wreszcie napisałem do Jana!

Odgarnął włosy z czoła i zabrał się do adresowania koperty. Gdy załatwił się i z tem, okazało się, że nie ma znaczka pocztowego. Zadzwonił na służącego, lecz i on nie mógł pomóc. W całym hoteliku nikt nie miał potrzebnych znaczków.

— Trudno, wyjdę i kupię gdzieś w sklepiku... — zadecydował i naciągnął z trudem palto. Zmęczony był i wyczerpany, lecz poczucie spełnionego obowiązku nastrajało go pogodnie. Odzyskał nawet trochę humoru, gdyż na obawy, wyrażone przez portjera, o jego zdrowie i spóźnioną porę, odpowiedział wesołym, wojskowym żartem o matczynej kiecce.

Wyszedłszy z hoteliku, zaczerpnął w płuca ożywczego wieczornego powietrza i skierował się w stronę Dworca Wileńskiego.

Szedł wolno, przyglądał się napotykanym ludziom, interesował ruchem i wyglądem ulic. Po chwili spostrzegł sam te zmianę swego usposobienia i zdziwił się.

— Czyżby to sprawiło napisanie listu do Jana? Czy też...

Nie dokończył tej myśli jednak, skurczył się w sobie i uczuł, że nie o wszystkiem wolno mu jeszcze swobodnie snuć rozważania. Świeże rany nie przyschły widać jeszcze i bolały.

Mijał ulicę za ulicą, chwilami przeciskał się przez grupki rozmawiających głośno i śmiejących się wyrostków i usiłował nie myśleć już o niczem, poza sprawami opuszczonej osady.

Przed oczami miał wciąż smagłą twarz Moskwy i widział wyraźnie, jak człowiek ten zmaga się z sobą i nie wie w jakim pójść kierunku.

— Zniknięcie moje poczytał sobie za zdradę i burzy się teraz! Zaimskiemu i Gałkowi powiedział niejedno przykre słowo i ogląda się za wspólnikiem... do wyruszenia z okopów!

Uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

— List mój ostudzi go i osadzi trochę... Zaraz pewno skrzyknie zebranie do Trzmiela i odczyta im moje słowa... Powstrzyma go to może od wielu szalonych kroków...

Doszedł właśnie do dworca i zaczął się przeciskać przez stłoczoną nierozsądnie i gniotącą się publiczność. Jedni przepychali się do hali, inni starali się z niej wydostać, a wszystko to odbywało się przy wzajemnem czynieniu sobie różnych uwag i nawoływaniu do porządku. Wszyscy byli oburzeni, wszyscy narzekali, lecz nikomu na myśl nie przyszło, że czyni to samo, co inni i tak samo zasługuje na nieprzyjemne nieraz uwagi, których nie szczędzi najbliższym sąsiadom.

Poredę bawiło to zawsze i nieraz, za dawnych jeszcze czasów, szedł na któryś z warszawskich dworców, by przyglądać się tym tłumom niezaradnych ludzi.

— Nic się nie zmieniło, wszystko jest, jak dawniej... — mruknął do siebie i pozwolił się prawie nieść fali ludzkiej, która w pewnym momencie wyrzuciła go też przed kiosk z gazetami.

— Szczęśliwie jakoś poszło... mruknął znów zadowolony i poprosił panienkę, stojącą za kontuarkiem, obłożonym różnemi pismami, o znaczek pocztowy.

Sięgając do kieszeni po pieniądze, ślizgał się wzrokiem po tytułach gazet i pism i nagle drgnął, jakby go ktoś niespodziewanie pochwycił za gardło. Na pierwszej stronie jednego z dzienników zauważył wydrukowane wielkiemi czcionkami swoje nazwisko!

Było to tak niespodziewane, że oczom wierzyć nie chciał. Wyciągnął już rękę, by wziąć to pismo, lecz powstrzymał się. Nie należało czynić tego tak demonstracyjnie.

Zapłacił za znaczek, zapamiętał sobie nazwę gazety i szybko wyszedł na ulicę, by kupić u chłopca odpowiedni egzemplarz.

Po chwili stał już pod latarnią i czytał, a w miarę, jak zagłębiał się w treść sensacyjnego artykułu, tem większe zdumienie go ogarniało i tem większy niepokój odczuwał.

Pismo w barwnych słowach opisywało jego działalność w osadzie, dzieje życia od najmłodszych lat prawie i tajemnicze zniknięcie. Było wszystko. Nawet numer samochodu, którym wyjechał z osady, nawet nazwisko baronówny Broger!

— Nie do wiary! Nie do wiary! — powtarzał co chwila i nie rozumiał skąd się to wszystko mogło znaleźć na szpaltach tego dziennika.

Komu zależało na ujawnieniu tej sprawy? Kto chciał go unieszkodliwić?

Suszyński? Wośkiewicz? Hirst?

Nazwiska te przeleciały mu, jak błyskawica przez mózg, lecz przypuszczenie to odrzucił natychmiast.

— Nie to niemożliwe. Tu znać rękę człowieka, któremu zależy na zniszczeniu mnie zupełnem.

Opanował się i zaczął myśleć spokojniej.

— To pisał ktoś, kto był w osadzie i zna dokładnie panujące tam stosunki... Czyżby powrócił młody Eljaszewicz?

Złożył gazetę, schował ją do kieszeni i ruszył przed siebie, zajęty jedynie wypadkiem, który się wydarzył. Nie orjentował się zupełnie w jakim kierunku idzie, nie zwracał uwagi na to, że co chwilę ktoś go potrącał lub zmuszał do ustąpienia z drogi.

— Nie, Eljaszewicz nie mógł wrócić do osady. Suszyński przymknął-by go natychmiast, ale to nie znaczy, że to nie jego robota... Siedzi gdzieś spokojnie w ukryciu i przygotowuje atak...

Wydało mu się to tak prawdopodobnem, że uczuł strach przed tem, co mogło się stać w osadzie, zadrżał o los ludzi, których tam zostawił i coś zaczęło mu szeptać do ucha, że powinien natychmiast jechać do Moskwy, wybadać go i sprawdzić, jak rzeczy stoją.

Po chwili przyszło jednak odprężenie i opanowały go wątpliwości.

— Czyż mogę to zrobić? Czyż mogę tam jechać i zobaczyć się z nimi? Czy oni uwierzą mi teraz i posłuchają?

Zatrząsł się, jakby w ataku febry i znów uczuł dotkliwy ból serca.

— Niedobrze, słaby jestem...

Przystanął na chwilę, by odpocząć i rozejrzał się. Znalazł się już na Placu Zamkowym i zdziwiło go to, gdyż nie spostrzegł nawet, kiedy odbył tę drogę.

— Dawno tu nie byłem...

Jakby popychany jakąś siłą wewnętrzną, ruszył znów przed siebie i skręcił w stronę Krakowskiego Przedmieścia. Szedł już wolno i rozglądał się. Teraz inną publiczność spotykał i sam baczył, by iść właściwą stroną chodnika.

Minął komendę miasta, kościół Zbawiciela i zatrzymał się przed małą cukierenką. Zajrzał przez szybę w drzwiach i zauważył, że jest prawie pusta.

To dodało mu odwagi, więc pchnął drzwi i wszedł do środka. Wybrał sobie najwięcej ustronny stolik, poprosił o szklankę herbaty, zapalił papierosa i wziął się znów do studjowania gazety.

Sensacyjne opowiadanie o jego ucieczce z osady i domysły reportera na temat, co mogło się z nim stać, skierowały go na drogę myślową.

— Chcąc dowiedzieć się, komu zależało na opublikowaniu tego należy dotrzeć do autora artykułu! Poznać się z nim i wybadać...

Spojrzał w lustro, które wisiało naprzeciwko jego stolika i przeraził się.

— Boże, jak ja wyglądam! Przecież nikt nie będzie chciał mówić ze mną poważnie. Robię wrażenie uciekiniera z domu obłąkanych...

Lustro to oddało wielką przysługę Poredzie. Obudziło w nim przedewszystkiem potrzebę przyprowadzenia swego wyglądu do normalnego stanu, a w ślad za tem poszły i inne sprawy.

Zrozumiał, że jego przeszło miesięczna abnegacja nie doprowadzi go do niczego, że trwając w tym stanie ułatwia niejako Eljaszewiczom robotę i staje się ich wspólnikiem.

— Nie! Trzeba się bronić! Trzeba działać! — myślał gorączkowo i patrzał na rozłożony na stoliku egzemplarz gazety.

— Tak, zacząć trzeba od tego...

Spojrzał na zegarek. Dochodziła jedenasta. Nie było więc zbyt późno, zresztą o tej porze rozpoczynała się dopiero praca w redakcjach i należało to wykorzystać. Nie zwlekać do jutra, bo jutro może przynieść nowy upadek sił...

Zadzwonił na kelnera, zapłacił za herbatę i szybkim krokiem wyszedł na ulicę. Przed cukierenką stało kilka taksówek i to nasunęło mu myśl, że załatwi wszystko szybciej, jeśli posłuży się samochodem. Wsiadł do pierwszego z brzegu i kazał się wieźć na dworzec Główny.

— Tam przyprowadzę się do porządku, a później odwiedzę tę redakcję...

Po paru minutach szybkiej jazdy znalazł się na dworcu, odszukał kabinę fryzjera i siedząc przed lustrem wydawał mu dyspozycje, których usłużny cyrulik wysłuchiwał z namaszczeniem.

W ciągu pół godziny wszystko było wykonane, jak należy. Włosy przystrzyżone, broda wyrównana, górna część policzków ogolona. Resztę dokonała miotełka i czyścibut.

Spojrzał w lustro i uśmiechnął się.

— No, teraz podobny jestem do człowieka...

Zapłacił kilka złotych, dał napiwek służącemu, który go czyścił i wyszedł przed dworzec, by wsiąść znów do taksówki. Należało się spieszyć, gdyż dochodziła już północ.

Dalszy ciąg jutro.

# Złotodajny strumień

## Turystyka zagranicą a u nas

We Francji powstał specjalny podsekretarjat stanu dla spraw turystyki, a ostatnio francuski Państwowy Urząd Turystyczny otrzymał wspaniały pałac na najpiekniejszej ulicy Paryża — Polach Elizejskich. no — i wielomiljonowy budżet na propagandę. We Włoszech, Hiszpanji, Belgji, Portugalji i innych krajach istnieja również wielkie i po królewsku wyposażone Urzędy Turystyki. Opłaca sie to znakomicie, czego dowodzą cyfry.

Do Francji przybywało w ostatnich latach rocznie: do 760 tysięcy turystów angielskich. 220 tysięcy — amerykańskich. 685 tys. Hiszpan i t. d. Zostawiali oni francuzom rocznie od 8 do 16 miljardów franków, to znaczy. dwa do trzech razy więcej. niż wynosi cały budżet naszego państwa!

Włochy zarabiały na turystach zagranicznych do 3 miliardów 600 milionów lirów rocznie. a w Szwaicarji cudzoziemcy zostawiali co rok po 205 milionów franków szwaicarskich. pokrywajac tem 40 proc. ujemnego salda płatniczego kraju. Tyle zgarniały i zgarniaja z turystyki madre narody Europy.

Lwia cześć tych zysków stanowiły dolary bogatych Yankesów którzy w jednym tylko roku 1925 dali zarobić europejczykom 460 miljonów dolarów!

Z tych olbrzymich sum dostało sie też coś niecoś i nam: do 6 miljonów dolarów rocznie wydawali Amerykanie w Polsce. Ogółem zaś turyści cudzoziemcy pozostawiali w Polsce w latach przedkryzysowych od 32 do 98 milionów złotych rocznie.

Trzeba jednak przyznać, że myśmy nie pozostali w tyle. bo w tym samym czasie wywoziliśmy zagranice i do Gdańska od 8 do 160 milionów złotych rocznie. Czyli mimo wszelkich utrudnień wyjazdów zagranice, nasz bilans turystyczny był ujemny.

Dlaczego? Bo nie docenialiśmy turystyki. nie rozwijaliśmy jej i nie propagowali. Dziś. na szczeście. sytuacja zmienia się na lepsze: rośnie zrozumienie gospodarcze znaczenia turystyki i — w stosunku do zagranicy — w dziedzinie turystycznej z defenzywy przechodzimy do ofenzywy.

Przy min. komunikacji powstał — jak wiadomo — specjalny Wydział turystyczny, który organizuje propagande w kraju i zagranicą, przygotowuje wydawnictwa, robi odczyty przez radjo, rozsyła plakaty, inicjuje wycieczki, rajdy, specjalne pociagi i t. d.

Sama jednak propaganda, chociażby najżywsza i najenergiczniejsza, nie wystarczy. Bo żeby móc śmiało ściągać do Polski tłumy cudzoziemskich turystów — trzeba tę turystykę odpowiednio przygotować, by obcy goście, po przybyciu do nas, nie mieli niemiłych niespodzianek.

A więc naprzykład — zawcześnie jeszcze na wizyty zagranicznych turystów automobilowych. Oto przyjechał do Polski autem pewien Francuz. Do Poznania — przybył szczęśliwie, ale zaraz potem zaczeła sie cała serja nieszczęść: na okropnej drodze do Warszawy trzasły kolejno aż dwa resory, pomiedzy Warszawą a Kielcami co chwila pekały gumy na ostrych kamieniach, aż wreszcie, tuż pod Krakowem, na jakimś szczególnie złośliwym wyboju — oberwał się spód motoru... Wtedy i wytrwałość mego znajomego skończyła się wreszcie. Zrezygnował z dalszego rajdu.

Wpakował auto na kolej, wypił dwa piwa u Hawełki i pojechał prosto do Paryża.

Gdym go potem zapytał o wrażenia z Polski, wykręcił mi się od odpowiedzi:

— Hm. drogi macie nienajlepsze, hotele też... niebardzo, a o garaże i benzyne w drodze też niełatwo...

— Niech mi pan powie, co się panu najbardziej upamietniło?

— Jeżeli mam być szczery, to wasz piekny Wawel, wybój na drodze pod Krakowem i — brodaci kupcy z Nalewek w uroczystych, długich kapotach...

— A dlaczegóż oni właśnie?

Mój rozmówca wyjaśnił żywo:

— Bo dla nas sa — egzotyczni, tego u siebie nie mamy...

Tak. Egzotyka, to najsilniejszy motor w ruchu turystycznym. Trzeba go więc umieć wykorzystać.

Tak, jak Turcja ściąga turystów swymi meczetami, kawiarniami i fryzjerniami na ulicach, jak „białokamienna" Moskwa wabi swemi kopułami i fascynującą Yankesów i „zgniły Zachód" europejski nowościa bolszewickiej gospodarki — tak my wykorzystajmy egzotyzm dla zagranicy naszych Karpat, Białowieży, błot Poleskich, naszej zimy tatrzańskiej, brodatych patrjarchów na rynku w Kazimierzu... To dla zgrzybiałej w swej kulturze Europy i zmechanizowanej Ameryki bedzie ciekawa nowościa.

Tylko — przygotujmy nowoczesne hotele, nowoczesna komunikację, no i odpowiedni program tych wycieczek, aby nie powtórzyła się smutna historja z owym Anglikiem, który, zwabiony naszemi ulotkami propagandowemi „Polska — raj myśliwych", przyjechał do nas na polowanie i na granicy... musiał zostawić strzelbe, bo nie miał pozwolenia na broń. Coprawda, w polowaniu podobno brał udział mimo to: szedł w nagance... *J. k.*

# Mistrzostwa narciarskie Polski

## Wycofanie się Jugosłowian z osiemnastki

ZAKOPANE. 18.2. Tel. wł. W dniu dzisiejszym przy nadzwyczaj sprzyjających warunkach śnieżnych — odbył się bieg 18 klm. w mistrzostwach narciarskich Polski w konkurencji międzynarodowej.

Zwycięstwo odniósł zupełnie niespodziewanie Musil (Czechosłowacja) w czasie 1:23.38, przed 2) Czechem Br. (Polska) 1:24:45, 3) Bartonem (Cz) 1:25.34, 4) Słowińskim (P) 1:26:49, 5) Felstaurem (Cz.) 1:27.58.

Punktacja do kombinacji: 1) Czech Br. 240 punktów, 2) Barton 235 i pół, 3) Felstaur 223.

Startowało 136 zawodników, bieg ukończyło 92. Warto podkreślić, że żaden z Jugosłowian nie doszedł do mety.

W biegu 8 km. dla pań zwycięstwo odniosła w doskonałym czasie 53.38 Stopkówna (SNPTT), 2) Chotarska 53.52 (Strzelec), 3) Wilżanka 56.32 (Wisła).

# O mistrzostwa narciarskie

## Zwycięstwa Polaków w Jugosławji

BOHIMJA, 19.2. W pierwszem dniu wszechsłowiańskich zawodów narciarskich o mistrzostwa Sokoła polscy zawodnicy odnieśli dwa wielkie sukcesy.

W biegu pań o charakterze zjazdowym na 2 klm. przy różnicy poziomów około 500 mtr. zwyciężyła Polankowa przed 2) Prowaznikowa, 3) Visnjakova — obie Czechosłowacja, 4) zawodniczka jugosłowiańska.

W biegu panów na 4½ klm. (różnica poziomów między startem a metą 800 mtr.) na bardzo trudnej trasie zwyciężył Władysław Czech. Dalsze miejsca zajęli: 2) Hanc (Czech.), 3) Muchitsch (Jug.), 4) Fajstauer (Cz.). Dalsze trzy miejsca zajęli Jugosłowianie.

# Słowiańskie mistrzostwa łyżwiarskie

## Turnovsky i Kałbarczyk

MOR. OSTRAWA, 19.2. W pierwszym dniu słowiańskich mistrzostw łyżwiarskich rozegrano dwa biegi pań i panów na dystansach 500 i 1500 metrów.

W biegu na 500 m. startowało 11-tu zawodników. Pierwsze miejsce zajął Turnovsky (Czech.) w czasie 55,4 sek., 2) Strzyżowski (AZS — Warsz.) 56.6, 3) Widawski (AZS — Warsz.) 58. 4) Sołowec (Czech.). Kałbarczyk upadł w czasie biegu i wskutek tego zajął dopiero 5-te miejsce w czasie 1:00,4.

Bieg na 1500 m. zgromadził również 11-tu zawodników. Zwyciężyli tym razem pewnie zawodnicy polscy. Pierwszym był Kałbarczyk w czasie 2.52.2, 2) Turnovsky (Czech.) 2:59,1. 3) Strzyżowski (Pol.) 3:00,8. 4) Widawski (Pol.) 3:02,2. 5) Michalak (Pol.) 3:05. Dalsze miejsca zajęli zawodnicy czescy.

W biegach pań na 500 m. zwyciężyła Łukasikówna w czasie 1:06.7 przed Kałatówną 1:07.

:)✻(:

# Kobiety w Tybecie

## Macierzyństwo karą za grzechy w życiu poprzedniem

Pani Davis-Neel, znana podróżniczka, która 18 lat spędziła w Tybecie, daje na łamach Revue de Paris interesujące informacje o obyczajach tybetańskich.

W pojęciu Tybetańczyka kobieta jest istotą niższą. Przyjście na świat dziecka płci żeńskiej jest karą za winy, popełnione w życiu poprzedniem.

W praktyce „niższość" płci żeńskiej wyrównuje się przez fakt, iż Tybetanka obdarzona jest znaczną siłą fizyczną. A tego rodzaju zalety są w wysokiej cenie u Tybetańczyków.

Różne obyczaje, jak polyandrja i wolność seksualna, które w Tybecie szeroko są rozpowszechnione, zwiększają śmiałość i pewność siebie cechujące Tybetanki.

Miłosne dramaty są tutaj całkowicie nieznane.

Oszukany mąż nie sięga po rewolwer, jak dzieje się to na porządku dziennym w Europie, lecz zdradę małżonki traktuje jako źródło korzyści materjalnych.

Zdradzonemu mężowi płaci wprost płocha małżonka wraz z kochankiem odpowiednie odszkodowanie pieniężne.

W Tybecie nieznaną jest również forma posagu. Ten rodzaj ekwiwalentu, jaki Europejka wnosi do instytucji małżeńskiej, uważa się w Tybecie za rzecz śmieszną. Przeciwnie, Tybetanka, pragnąca wyjść za mąż, płaci odpowiednią sumę własnym rodzicom. Płacąc im odpowiednią sumę, Tybetanka według panujących zwyczajów, zaświadcza, iż odtąd ma prawo nazywać się dojrzałą kobietą.

| Poniedziałek 20 lutego 1933 r. | Dziś Leona<br>Jutro Eleonory<br>SŁOŃCE<br>Wsch. sł. g. 6.44<br>Zach. sł. g. 4.57<br>Wsch. ks. g. 4.53<br>Zach. ks. g. 11.27 |
|---|---|

# Bezzębny lew

## przeciwnik złotego uzębienia

Francuska pogromczyni, Sara Garyth chlubi się posiadaniem pięknego bengalskiego lwa imieniem „Prince".

„Prince" ma brzydkie przyzwyczajenie ostrzenia zębów na sztabach żelaznych klatki. Pewnego razu tak się zapamiętał w tej rozrywce, że... wyłamał sobie trzy przednie siekacze.

Madame Sara była w rozpaczy: król pustyni — bezzębny! Zawezwała dentystę i poleciła wprawić ulubieńcowi trzy złote zęby.

Po długich zabiegach pacjenta unieruchomiono i rozwarto mu paszczę przy pomocy drewnianych klocków. Dentysta zdjął miarę, zrobił odlew gipsowy i po pewnym czasie groźna paszczęka łyskała trzema wielkiemi zębiskami z najszlachetniejszego kruszcu.

Niestety, lew nie poznał się na tej ozdobie: kłapnął szczęką raz, drugi i wypluł złote uzębienie.

Odtąd szczerzy do publiczności tylko zęby trzonowe...

:)✻(:

# POGODA

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami. Nocą lekki mróz, dniem temperatura w pobliżu zera. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie. W całym kraju rankiem mgły.

# Kara

## za popieranie Bytomia

Mieszkanka Król. Huty p. Małgorzata Lochowa (Gimnazjalna 34) musi być „Deutsch gesinnt“, skoro każdy nawet drobiazg zakupuje w Bytomiu. Udawało się jej dość długo, aż nareszci przyszła kara za urywanie zarobku miejscowym sklepom i miejscowym rzemieślnikom.

Doszło bowiem do wiadomości władz celnych, że p. Lochowa zaopatrzyła się ostatnio w Bytomiu w

**cenny płaszcz i suknię balową**

i garderobę tą przeniosła przez granicę na swej cennej osobie.

Przeprowadzona rewizja dała nadspodziewany wynik. Prócz bowiem wspomnianych wyżej rzeczy znaleźli celnicy kilkanaście innych fatałaszków i zabawek, opatrzonych znakami firm bytomskich.

Rzeczy te uległy konfiskacie, a ponadto czeka p. Lochową wysoka grzywna.

Czyż nie korzystniej ubierać się u miejscowych krawczyń i szyć suknie i płaszcze z doskonałych, krajowych materjałów?

Nauka najprawdopodobniej nie pójdzie w las.

## Rodzynki na śniegu

Nieskończone są pomysły ludzi, trudniących się zawodowo przemytnictwem. „Zielonki“ znają dobrze te kawały i niczemu się nie dziwią.

Odbywający onegdaj wieczorem patrol na odcinku kolei Chebzie — Orzegów st. posterunkowi Kolarczyk i Myśliwczyk zauważyli ślady stóp ludzkich.

Podążyli więc na miejsce dokąd prowadził ślad i natknęli się na wydeptany w pewnem miejscu śnieg. Odgarnęli więc warstwę śniegu z pod której wyłonił się worek wypełniony kilkoma kilogramami doskonałych rodzynków palestyńskich, przemyconych niewątpliwie z Niemiec. Worek ten musiał być wyrzucony z okna pociągu, a następnie zakopany w śniegu.

Właściciela rodzynek ogarnie zdziwienie, gdy się przekona, że po rodzynkach został na śniegu tylko ślad.

Mieszek z rodzynkami powędrował do urzędu celnego w Chebziu.

## RADJO

Katowice, Poniedziałek 20 lutego 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofon. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Komunikat gospod. i giełdowy katowicki. 15.35: Muzyka lekka (płyty). 16.10: Włodzimierz Żelechowski: „Serce maszyny“ — nowela. 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40: „Kapitał narodowy i kapitał obcy“. 17.00: Koncert popołudniowy z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: „O fotografji amatorskiej“. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty strzeleckie. 19.30: „Na widnokręgu“. 20.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15: Koncert popularny z Warszawy 20.35: Transmisja z teatru „8.30“ operetki Straussa: „Kobieta, która wie czego chce“. — W przerwie: Wiadomości sportowe. 23.15: Komunikat meteorolog. 23.30 — 24.00: Muzyka taneczna.

# Straszny wypadek w Orzegowie

## Dziecko jako żywa pochodnia

W Orzegowie zdarzył się onegdaj straszny wypadek, który powinien być zarazem

**ostrzeżeniem dla matek,**

pozostawiających dzieci swe bez należytej opieki.

Gdy Rozalja Latowa w Orzegowie (Kościelna 33) udała się do piwnicy po węgiel, do uszu jej doleciały

**krzyki i płacz**

pozostawionych w mieszkaniu nieletnich dzieci. Porzuciła więc węgiel i co tchu pobiegła do mieszkania. Oczom jej przedstawił się

**grozą przejmujący widok.**

Najstarsza, 5 latek licząca córeczka Waltruda, na której

**dogasała płonąca sukienka,**

leżała na ziemi, wijąc się w boleściach. Zawezwano natychmiast lekarza dr. Muchę, który skonstatował ciężkie poparzenie całego ciała i po nałożeniu prowizorycznego opatrunku, polecił odstawić ofiarę nieostrożności do szpitala spółki brackiej w Król. Hucie.

Jak się okazało, bawiąca się z rodzeństwem dziewczynka zbliżyła się do otwartych

**drzwiczek kuchni**

przez które buchnął płomień, od którego zajęła się momentalnie sukienka.

Życiu dziecka zagraża poważne niebezpieczeństwo.

# „Fabrykantka aniołków“ posiedzi

Do wiadomości organów bezpieczeństwa na Śląsku dochodzą coraz to częściej wypadki

*niedozwolonych zabiegów*

na ciężarnych kobietach.

Po ujawnieniu przez nasze pismo skandalicznej afery w Bytomiu, dokąd udawały się masowo „pacjentki“ z polskiego Śląska, płacąc za tego rodzaju niedozwolony zabieg po kilkaset marek miejscowym lekarzom, — wyjazdy te

*zmalały do minimum.*

Natomiast rozpoczęło się poszukiwanie

*„miejscowych sił“*

wśród niewykwalifikowanych zwłaszcza akuszerek, które podejmują się przeprowadzać „operację“ za cenę

*kilku, czy kilkunastu złotych.*

Policja w Świętochłowicach wykryła ostatnio wypadek podobnej „kurfuszerki“, przyczem sporządziła doniesienie do sądu na „położną“ Klarę Zdeblową z Żor (Mikołowska 11) i „pacjentkę“ Julię Szymurową z Świętochłowic (Długa 13).

Obie staną niebawem przed sędzią.

# Na wszystko jest sposób...

## W nowych bucikach do kryminału

Historja, o której piszemy, nie jest nowa.

Notowaliśmy już kilka podobnych wypadków pomysłowego zaopatrywania się w obuwie. Sam pomysł zrodził się w głowie jednego z mieszkańców Królewskiej Huty. Jak wiadomo, bezrobocie, nędza i głód wycisnęły, na wielu doświadczonych tą klęską, swoje

**przeklęte piętno.**

Onegdaj przybyło do składu obuwia Mani Lejzerowiczowej przy ul. Gimnazjalnej 34 dwu nowych „klientów“, którzy zająwszy miejsca w wygodnych fotelach i wystawiwszy

**nogi na stoliczki**

do mierzenia obuwia, oświadczyli chęć nabycia wygodnych i solidnych trzewików. Życzeniu ich stało się zadość. „Nadziani“ w nowe „sztyblety“ nabywcy odmierzyli, dla wypróbowania bucików, przestrzeń od lady do drzwi — za któremi nagle zniknęli. Sklepowe i właścicielka składu wszczęły alarm. Rozpoczęła się

**pogoń za uciekającymi**

„nabywcami“ obuwia. Wreszcie po mozolnym biegu zdyszani amatorzy „darmochy“ wpadli w objęcia zaintrygowanych nawoływaniem

**„łapać złodziei“,**

przechodniów. Wreszcie znalazł się i „pan władza“, który zaopiekował się cwaniakami. Są to Alfons Płaszczyk (Hajducka 19) i Jan Til (Florjańska 37).

Do komisarjatu I. dokąd obydwu odprowadzono, przyniesiono niebawem szczątki pozostawionych w sklepie „bucików“, a równocześnie proszono o zwrot „nabytych“.

Jak niepyszni Płaszczyk i Til zdjęli co dopiero ubrane trzewiki, zamieniając je na stare, „przechodzowane“ chodaki.

# Piekie na awantura i bójka

## Dwaj opoje zdemolowali restaurację

Restauracja Wieczorka w Król. Hucie (Bytomska 60) była onegdaj wieczorem terenem skandalicznego zajścia, wywołanego przez 2-ch podpitych i znanych już z tego rodzaju „występów“ mieszkańców Król. Huty Schuberta (Mickiewicza 5) i Ernesta Krawczyka (Polna 10).

Spotkawszy się z odmową wydania im dalszych kolejek wódki pijanice wszczęli z gospodarzem kłótnię, a następnie zarzucili go krzesłami i szkłem, wobec czego Wieczorek musiał się schronić w kuchni.

To nietylko, że nie uspokoiło opojów, lecz wywarło wręcz przeciwny skutek. Czując się panami sytuacji Schubert i Krawczyk zabrali się do niszczycielskiego dzieła, łamiąc wszystko, co im wpadło pod rękę.

Dopiero wezwanej na miejsce policji udało się obydwu „uspokić“ i odprowadzić do lokalu I komisarjatu, a następnie na „dobrze zasłużony“ odpoczynek, do paki.

Po zlikwidowaniu zajścia zabrano się do uporządkowania zniszczonego w restauracji inwentarza, przyczem szkoda, jaką wyrządzili, oblicza p. Wieczorek na 1000 zł.

Jak wynika z zeznań naocznych świadków awantury, to zaczęli ją Schubert i Krawczyk prowokacyjnemi piosenkami niemieckiemi w rodzaju: „Mein Heimatland ist Beuten“.

# Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek, dn. 21.2 „Kupiec Wenecki“ (przedst. popularne) godz. 20.

Środa, 22 b. m. o godz. 20-ej „Kwadratura Koła“ premjera.

Czwartek, 23 b. m. o godz. 20-ej „Artyści“.

**TEATR POLSKI NA PROWINCJI**

*Bielsko.* Poniedziałek, 20.II o godz. 19.30 „Lekkomyślna siostra“.

*Lipiny.* Poniedziałek 27.II o godz. 19.30 „Pod zarządem przymusowym“.

„KUPIEC WENECKI“
JAKO POPULARNE

Jutro, we wtorek 21 b. m. o godz. 20 po cenach najniższych przedstawienie popularne „Kupiec Wenecki“.

PREMJERA „KWADRATURA KOŁA“

W środę, dnia 22 b. m premjera lekkiej komedji w 3 aktach Katajewa p. t. „Kwadratura Koła“ czyli „Sowieckie małżeństwa“. Sztuka ta, należąca do najlepszych twórczości dramatycznych obecnej doby jest odzwierciedleniem stosunków moralnych i etycznych w republice Sowietów. W komedji, którą reżyseruje Kochanowicz, udział biorą czołowe siły zespołu z p. Grzębską, Marwicz, Rozwadowską, Zbyszewską, Czerwińskim, Domańskim, Karasińskim, Mikołajewskim i Wasilewskim.

W próbach komedja w 5 aktach Lorde i Chaine p. t. „Proboszcz wśród biedaków“ w reżyserji p. Biesiadeckiego.

:)✱(:

# Odpowiedzi Czytelnikom

*P. J. Kopczyński, Siemianowice.* Sprawę p. M. poruszaliśmy już raz na łamach naszego pisma. Interesuje ona w pierwszej linji lokatorów jego domu, a nie ogół czytelników, dlatego też nie będziemy się nią zajmowali. Kwestją wysokości czynszów komornianych zajmujemy się nie od dziś. Z końcem lutego r. b. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski zjazd organizacyj lokatorskich, które złożą rządowi centralnemu memorjał w sprawie obniżenia czynszów w starych domach o 30 proc., w nowych zaś o 40 proc.

*A. R., Lubliniec.* Cena ogłoszenia zależna jest od wielkości względnie ilości wyrazów przy ogłoszeniach drobnych, licząc po 15 gr. za wyraz. Szczegółowy cennik ogłoszeń znajduje się na ostatniej stronie pisma u dołu. Abonenci, mogący się wykazać kwitem, mogą korzystać raz w miesiącu z bezpłatnego ogłoszenia.

*P. Józef Planecki, Brzozowice.* List Pana przeczytaliśmy dokładnie i zdajemy sobie sprawę z przykrych stosunków jakie muszą panować. Jasne jest, że dotyczy ona jedynie Pana i Pańskich lokatorów dlatego też nie będziemy się nią zajmowali już choćby z braku miejsca dla tego rodzaju przykrych nieporozumień sąsiedzkich. W myśl starego przysłowia: „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje“ — radzibyśmy usłyszeć coś bardziej pocieszającego niż wzajemne obrzucanie się błotem.

# Włamania nie ustają

TARNOWSKIE GÓRY 19.2. — Tel. wł. — Wczoraj włamali się nieznani narazie osobnicy do mieszkania Władysława Krzemińskiego w Lasowicach. Łupem ich stała się garderoba wartości 200 złotych. Jak ustaliła policja, rabusie dobrali się do zamka dobranemi kluczami względnie wytrychem. Na ślad sprawców nie natrafiono.



ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek Druk. „Prasa Polska S. A.“